OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1 **CHOJNICE, dnia 20-go lipca 1924 r.** **Nr. 16**

Wpływ kobiety na mężczyznę.

Wpływ kobiety na mężczyznę jest nieobliczalny. Najoporniejszy ulega mu, jeśli ta kobieta jest wyższą duchem, logiczną i szlachetniejszą. Żona nietylko może ustrzedz męża od zboczeń — ale może go podnieść i udoskonalić.

„Kobieta jest usposobieniem sumienia mężczyzny", napisał Armand Hayden w jednym z swych dzieł. A więc kobieta powinna postarać się obudzić to sumienie mężczyzny i nim tak pokierować, aby mężczyna sam poznał, że źle czyni i powrócił na właściwą drogę obowiązku. Kłótnią, wymówkami, złością, a nawet łzami kobieta nic nie poradzi z mężczyzną, który idzie po złej drodze. Ale z pozorną wyrozumiałością, powoli, łagodnie budzić w nim sumienie, przedstawiać mu przykłady innych ludzi, którzy idąc podobną złą drogą zniszczyli swe szczęście rodzinne, a wtenczas mężczyzna ujrzy swój obraz w tym przykładzie i powróci do swego własnego domowego ogniska już nawrócony.

Dobra szlachetna kobieta powinna pamiętać o tem, że wyszedłszy zamąż wzięła na siebie obowiązki, jakie spełnić powinna. A przytem swym wpływem może oddziałać na charakter mężczyzny i jego uszlachetnienie.

Kobieta powinna zająć się serdecznie tem wszystkiem, co zajmuje jej męża, zrozumieć jego pracę, podzielić upodobania, powinna być zawsze nieodłączną jego przyjaciółką i towarzyszką. Potrzeba zawsze czuwać nad bezpieczeństwem własnego ogniska, a szczególniej, gdy się rodzina powiększa, gdy są dzieci. Wtenczas i obowiązki kobiety są podwojone.

Wśród życia pełnego zmian i niespodzianek potrzeba pewnych warunków, aby zabezpieczyć szczęście człowieka. Tymi warunkami są praca, prostota życia i unikanie złych okazji.

Praca strzeże człowieka od wielu złych pokus, uszlachetnia go i daje mu panowanie nad sobą.

Prostota życia jest niejako dezynfekcją przeciw zepsutemu światu.

Unikanie złych okazji, a szczególnie złych towarzystw, jest koroną zabezpieczającą szczęście domowe.

Nie każda kobieta jest piękną i przyjemną i nie każdy mężczyzna jest dodry i szlachetny. Usposobienia najbardziej dobrane ulegają pewnym zmianom i zboczeniom, a często różne okoliczności, wydarzenia i przypadki wpływają na zmianę humoru, usposobienia a nawet charakteru. Z wesołej, miłej kobiety, robi się często cierpka i swarliwa, z dobrego łagodnego mężczyzny, staje się często gwałtownik, gburowaty i opryskliwy, wtenczas bardzo wiele od taktu kobiety zależy, aby ognisko domowe nie zamieniło się w piekło, aby szczęście nie uleciało niepowrotnie. Kobieta może i powinna wywierać wielki wpływ na swego męża. Szczęścia małżeńskiego trzeba strzedz i tak jak rolę trzeba starannie uprawiać. Każda kobieta ma więcej zarodków piękna i szlachetności aniżeli mężczyzna, a więc swą dobrocią i szlachetnością starać się powinna wprowadzić mężczyznę na właściwe tory, aby go uszlachetnić.

Każdy człowiek ma różne ułomności i wady, ale z nich przy silnej woli i rozumie można się wyleczyć lub też naprawić.

Podobno kobiety wkrótce zapanują nad mężczyznami w polityce.

Za kilka lat kobiety będą kierowały całą polityką Stan. Zjednoczonych. Taką jest przepowiednia pani Annie Dickie Oleson z Minneapolis, która jest pierwszą kobietą, kandydującą na stanowisko senatora Stanów Zjednoczonych Zdanie takie wygłosiła ona niedawno w Klubie kobiet detroickich. Omawiając tę kwestję, pani Oleson w dalszym ciągu powiedziała co następuje:

„W niedługim czasie mężczyźni pozostawią politykę kobietom tak samo, jak pozostawili zawód nauczycielski i stenografję. W podróży mojej po Stanach Zjednoczonych już niejednokrotnie taką tendencję zauważyłam. Coraz to więcej kobiet jest wybieranych do rad miejskich, powiatowych i do legislatur stanowych Niedługo przyjdzie taki czas, że będzie dużo kobiet, jako posłów w kongresie Stanów Zjednoczonych.

„Mężczyźni pozwolą kobietom zarządzać krajem, ponieważ mężczyźni nie dbają już o politykę dlatego, że mają daleko ważniejsze zadania do spełnienia, aniżeli polityka. Mężczyźni zaczynają już dochodzić do przekonania, że handel i przemysł jest daleko ważniejszą dla nich rzeczą, aniżeli polityka".

Uzasadniając swoje twierdzenia, pani Oleson powoływała się kilkakrotnie na Forda, jako przykład. Twierdziła, że więcej takich jest, lecz zajęci oni są polityką. Ten, kto obserwował — mówiła pani Oleson — to zauważył, że w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat wiele potężnych umysłów porzuciło politykę i przeniosło się na inne, właściwsze pole działania.

Zdaniem pani Oleson, mężczyźni będą w dalszym ciągu zajmować się w polityce takimi ważnymi rzeczami, jak taryfa celna i stosunki międzynarodowe, lecz inne, mniej ważne kwestje, pozostawią kobietom.

Kobiety muszą wychować dzieci, zanim będą mogły wziąć się do polityki. Pani Oleson zapytana, czy nie sądzi, że polityka może być przeszkodą w życiu kobiety, jako matki — odpowiedziała, że jest zatem, aby każda kobieta wprzód wychowała swe dzieci, zanim zabierze się do polityki.

„Pierwsze 20 lat w życiu kobiety powinny być poświęcone wychowaniu, wykształceniu i wogóle przygotowaniu jej należycie do dalszego życia; następne 20 lat powinny być poświęcone domowi i wychowaniu dzieci. W pozostałych jeszcze 20 latach życia kobieta jest najodpowiedniejszą, ponieważ praktycznie życie poznała i dopiero wtenczas może i powinna zająć się polityką".

Zdaniem pani Olson, dziś już jest dużo takich kobiet, które poza domem i wychowaniem dzieci mogłyby brać udział w życiu publicznem, gdyby potrafiły odpowiednio zorganizować swoje życie domowe. Twierdziła dalej, że kobieta, która zajmuje się życiem publicznem przyjnajmniej o tyle, że należy do klubu, jest także już przez to samo lepszą gospodynią domu. Pani Oleson stawiała siebie za przykład, twierdząc, że od chwili, kiedy zaczęła brać udział w polityce, stała się lepszą gospodynią domu. „Życie publiczne — mówiła p. Oleson — rozszerzyło mój światopogląd i nauczyło mnie sztuki uproszczenia życia, jako gospodyni i matki".

W obozie Harcerek w Swidrze.

Celem zwiedzenia obozu Harcerek udał się w niedzielę o godz. 7 rano p. Prezydent Rzeczypospolitej statkiem inspekcji wodnej „Kościuszko" do Świdra. W wycieczce tej p Prezydentowi towarzyszyli: marszałek Senatu Trąmpczyński, min. spraw wewn. Huebner, kierownik min. robót publicznych Rybczyński, wojewoda warszawski Sołtan, przewodniczący komitetu zlotowego generał Osiński, prezez Związku Harcerzy profesor Strumiłło, prezez warszawskiego oddziału harcerstwa Karśnicki, prezez dyrekcji dróg wodnych inżynier Cwikiel, adjutanci pana Prezydenta majorzy Mazanek i Meyer oraz porucznik Łaczkiewicz, przedstawiciel „Polski Zbrojnej" maj. Dunin Wąsowicz i inni

Po opuszczeniu pokładu w Swidrze i wysłuchaniu na brzegu krótkiego powitalnego przemówienia, wygłoszonego przez zastępcę starosty pow. warszawskiego Słowika, udał się p. Prezydent pieszo do odległego o kilometr obozu Harcerek. Rozłożony wśród lasu, po obu stronach rzeki Śhidra, wpadcjącej nieopodal do Wisły, obraz przedstawia się nader malowniczo. Na zlot przybyło około 1000 Harcerek reprezentujących: Warszawę, Poznań, Lwów, Lublin, Wilno, Łódź, G. Śląsk, Sosnowiec, Częstochowę, Toruń, Brześć, Białystok, Kowel, Równo oraz Łotwa.

Po przyjęciu raportu od komendantki obozu, druhny Makowskiej, p. Prezydent udał się na polanę, gdzie przy przygotowanym ołtarzu odprawił mszę św. kapelan wojskowy, podpułkownik Mauersberger przy chóralnych śpiewach stojących chorągwiami harcerek, poczem wygłosił podniosłe przemówienie na temat szczytnych obowiązków Polki obywatelki i jej roli w życiu narodu.

Po nabożeństwie i odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" p. Prezydent przyjął defiladę wszystkich chorągwi, następnie zaś zwiedził szczegółowo obóz, znajdując wszędzie wzorowy ład, czystość i porządek. Przegląd ten trwał około 2 godzin, poczem p. Prezydent wraz z otoczeniem został ugoszczony sporządzonym przez harcerki na prowizorycznych kuchniach obozowych smacznym obiadem, który podano na nader pomysłowo skonstruowanym z ziemi stole. Wyraziwszy swe zadowolenie władzom harcerskim z dokonanego przeglądu, żegnany serdecznie i owacyjnie pan Prezydant powrócił tą samą drogą wodną o godzinie 3 po południu do Warszawy.

Od matek zależy uzdrowienie świata.

Zle jest dziś na świecie, ale pilny obserwator może dojść do źródła tego złego, — a źródłem tem na nieszczęście i to poważnem są dzisiejsze matki. Tak oświadczyła pani Hamlin w swej przemowie do zebranych matek w episkopalnym klubie kościoła Św. Jana na temat o "Idealnej Matce".

Dzisiaj ogarnął poprostu szał wiele matek, aby się utrzymać przy wiecznej młodości, ta myśl, to praguienie by być młodą, sprowadza matki na drogi swawoli i zapomnienia o swoich obowiązkach, ale wcale nie robi je młodymi. Matka ma święty obowiązek żyć według tych ideałów, jakie stawia swej córce, swym dzieciom. Jeżeli jej życie jest tak bardzo dalekie od tego, czego żąda od swych dzieci, jej rola jako matki została stracona, dzieci jej więcej słuchać ani poważać nie będą, patrząc się na postępowanie matki.

Wielkimi problemami dnia są dwie ważne sprawy, a mianowicie: uszanowanie prawa i zachowanie pokoju. Jak można się spodziewać by nastał w świecie pokój, jeżeli my nie staramy się o wypełnienie praw? Jak możemy wyczekiwać pokoju w świecie jeżeli tego pokoju i harmonji nie możemy zaprowadzić w naszych domach i w naszych sercach. — Wpływ matki na swe dzieci jest potężny a od matek zależy, aby był dodatni. Matki wzorowe, cnotliwe mogą wpłynąć w ten sposób na uzdrowienie całych pokoleń i na poprawę stosunków w dzisiejszem społeczeństwie.

W jaki sposób kobieta może zdobyć rozczulającą figurę.

Nie potrzeba szukać sekretu piękności na księżycu, ale gimnastykować się na zwyczajnem, prozaicznem krześle kuchennem.

Gilda Gray, jedna z najpiękniejszych w całym tego słowa znaczeniu aktorek amerykańskich, uważana za Wenus Milońską, oświadczyła niedawno w wywiadzie, w jaki sposób kobiety amerykańskie mogą się ćwiczyć, używając do tego tylko zwykłego krzesła, oczywiście prostego a nie kolebacza, ani jakiegoś krzesła wygodnego. Panna Gray powiedziała dalej, że piękną swą i zgrabną figurę zawdzięcza tylko temu, iż przez ostatnie parę lat ćwiczy się stale na krześle; ćwiczenia te uprawia nie w żadnym specjalnym na to przeznaczonym pokoju albo „gimnazjum", jakie są w Stanach Zjednoczonych, ale na zwykłem krześle i w zwykłym pokoju. Panna Gray wykonuje swoje ćwiczenia przeważnie podczas prób w teatrze, to jest wtedy, kiedy, jej zdaniem, ma na więcej czasu.

Krzesło tylko potrzebne.

— Wielu ludzi sądzi, że aby kobieta wyglądała dobrze i zgrabnie a przytem posiadała doskonałą figurę, musi się stale ćwiczyć — powiedziała panna Gray; — ci sami ludzie mają też ustalone zdanie, że kobieta pragnąca się ćwiczyć, potrzebuje bardzo wiele czasu, a przytem wszystkie nowoczesne narzędzia do ćwiczenia Tak jednak nie jest. Do ćwiczeń, jakie ja wykonuję codziennie, potrzebuję tylko zwykłego krzesełka.

— Niektóre kobiety — dowodzi dalej panna Gray — potrzebują wiele czasu na ubranie się, wiele czasu na jedzenie i t. d. Tymczasem ćwiczenia, czyli gimnastyka jest tak samo potrzebna, jak jedzenie i ubiór. A nawet więcej, jeżeli mam mówić otwarcie. Nic łatwiejszego, jak powiedzieć sobie: "Będę się ćwi-

czyła przez 10 minut". Ale to trzeba wykonać! — woła panna Gray. — Ubranie na kobiecie leży bardzo dobrze ale leży jeszcze lepiej i bawi oko jeżeli kobieta się ćwiczy. Niektóre kobiety, zwłaszcza starsze, są przekonane, że niewiele im potrzeba sukien, ponieważ i te, które mają, i tak źle na nich leżą. Jest w tym wiele nieprawdy mówi panna Gray — bo gdyby kobiety zwracały uwagę na siebie, mogłoby i w późnych latach wyglądać zgrabnie, bez stosowania djety.

Figliki.

Pójdź ze mną.

Pójdź ze mną na łąki pachnące,
gdy księżyc swe blaski srebrne
po ziemi ściele,
będziemy sami na łące,
wpatrzeni w szlaki podniebne,
w dziwnym kościele.

Zamilkną na ustach słowa
i splotą się nasze dłonie
w tej wielki ciszy,
noc jasna, noc księżycowa,
bogata w przepyszne wonie
nic nie usłyszy.

W bezbrzeżnym morzu zieleni
ty będziesz moją, ja twoim,
wieki — do rana,
a gdy świt niebo zrumieni,
czarem nas swoim upoi,
noc nieprzespaną.

* * *

Kwiaty.

Co, dziewczynko? Chcesz mi sprzedać
kwiaty?
Dobrze, ale widzisz, że tak blade one,
jak twa buzia i takie zszarzałe,
jak twych wielkich oczu bławaty.
Wiem, że twe życie całe
jest smutne i przygaszone,
głód ci często dokucza i nędza wciąż
gada;
a cień twojej niedoli na twe kwiaty
pada.
Kwiaty twoje są smutne dziewczyno.
Ale daj je — płacę za nie hojnie;
tyle pieniędzy nikt nie dawał tobie...
Niechaj na cię jaśniejsze jakieś chwile
spłyną.
Ja twe kwiaty zaniosę tam, gdzie śpią
spokojnie
ci, co spoczęli w grobie,
wierząc w szczęśliwsze zaświaty,
niech im pachną te kwiaty...

* * *

Bardzo dużo żonkosiów dlatego, że nie zna się na muzyce, musi grać drugie skrzypce.

Ktoś to powiedział, że „im więcej praw, tem więcej złodzieji".

* * *

Kot.

Kot mi przemknął przez drogę,
o joj, co to będzie!
Iśćbym chciała, nie mogę,
kota mając na względzie.
A On czeka tam sobie...
Co ja biedna, tu zrobię?

Gdy nie przyjdę, to może
pójdzie obrażony.
Co tu począć, mój Boże?
może pójść z innej strony?
Kot to wielka przeszkoda,
ale chłopca mi szkoda.

Ha, cóż robić! to pewnie
losów jest pisanie.
Płakać mi się chce rzewnie,
ale niech się już stanie.
Niech ma wszystko, niecnota,
nie moja wina, lecz kota!

* * *

— Czem chciałbyś być?
— Najchętniej mormonem, bo wyobraź sobie 25 żon i niechby każda miała tylko po 5000 dolarów posagu.

* * *

Dziewczyna niekoniecznie jest aniołem, choć jest wielce powiewna i lubi latać...

* * *

Flirt podobny jest do gumy do żucia, bo im dłużej ją żujesz, tym mniej masz smaku i przyjemności.

Żarty.

Mody wiosenne 1924.

— Jakby nazwać ten krój modelu sukni?
— Röntgen.
— ??
— Bo przez nią wszystko widać.

Drobne prawdy.

— Zaraza w roku 1347/48, która nawiedziła Europę, wystąpiła czwartą część całej ówczesnej ludności Europy.

— Gdy chłopiec przed ślubem za dużo obiecuje dziewczynie, dowód to najlepszy, że życia na serjo nie pojmuje.

— W Ameryce co dziewiąta kobieta jest rozwódką.

— Igła w maszynie do szycia robi na godzinę przeszło 3000 sztychów.

— Kawaler może nie zaznać prawdziwego szczęścia, ale też unika i wielu rozczarowań w życiu.

— W miastach portugalskich są numerowane nie domy, ale drzwi mieszkań.

— W roku 1853 wszystkie istniejące wówczas koleje miały zaledwie 300 sił koni.

— Łatwiej jest przebaczyć sobie winę, aniżeli darować ją bliźniemu.

— Wszystkie ryby, które żyją głębiej niż 150 metrów we wodzie, zaliczają się do drapieżnych.

Rozmaitości.

Czy żona powinna naprawiać spodnie mężowi? Sąd stanowy w Toledo, Ohio, rozpatrywał w tych dniach ciekawą sprawę rozwodową.

James Clayton w skardze do sądu oskarżał żonę swą Ruth, że nie nadaje się na małżonkę człowieka pracującego, bowiem nie umie naprawić mu porwanych spodni.

Po wysłuchaniu licznych świadków sąd wydał wyrok rozwiązujący małżeństwo z powodu stałego za niedbywania mężowskich spodni przez panią Ruth.

W pół godziny po rozprawie James Clayton — jak donoszą pisma amerykańskie — u miejscowego szeryfa zawarł ślub z zawodową szwaczką.

Wdówki są teraz w cenie. O ile kiedyś, dawno, bo przed wojną, wdówki nie były w cenie i w przeważnej części do końca życia nie wstępowały w związki małżeńskie, o tyle teraz w czasach powojennych, wdówki stały się modne.

Jeden z pilnych profesorów niemieckich obliczył, iż wdowy wychodzą w obecnych czasach znacznie prędzej za mąż niż panny.

Stary profesor tłómaczy to zjawisko większem doświadczeniem wdów i ich umiejętnością trafiania do serc męskich

Wdows do 25 r. życia znajduje groźną rywalkę w pannie, lecz około trzydziestki szanse wdów znacznie się zwiększają.

Można przyjąć za pewnik, iż panna licząca 35 rok życia w wyjątkowych tylko razach wychodzi za mąż, natomiast wdowa w tym wieku z reguły znajduje wielbiciela, pragnącego powieść ją do ołtarza. W 40 roku życia szanse wdów jeszcze bardziej się wzmagają i trwają aż do 60 lat.

W roku 1922 wstąpiło w Niemczech w związki małżeńskie 2000 wdów, liczących od 40 do 45 lat życia. Panien zaś w tym samym wieku pcdrowadzono do ołtarza zaledwie 1200.

Między 45 a 50 rokiem życia zawarło związki małżeńskie 1200 wdów i 500 panien między 50 a 60 rokiem życia, 500 wdów stało się żonami, panien zaś 70.

W stosunku do cyfr z roku 1912 i 1913 czterokrotnie większa ilość wdów wyszła za mąż w obecnych powojennych czasach.

Najprzyjemniejszy i najbardziej elegancki mężczyzna w świecie Z Nowego Jorku donoszą, że redakcja „New York Herald'a" urządza konkurs, celem rozstrzygnięcia, kto jest najprzyjemniejszym i najbardziej eleganckim mężczyzną na świecie?

Uproszone dla wydania wyroku w tej sprawie „jury" składająca się z 6 pań i 6 panien, ma się rozumieć, młodych, przystojnych i bogatych (żony i córki miljarderów), orzekło 9 głosami przeciw 3. że owem wcieleniem ideału męskiego jest książe Walji, angielski następca tronu, który cieszy się zresztą, jak wiadomo, niepodzielnemi sympatjami całego świata niewieściego zarówno W. Brytanji, jak i Stanów Zjednoczonych.

Odmładzanie kobiet. Po sensacyjnych próbach odmładzania mężczyzn metodą dr. Woronowa, przyszła teraz kolej na odmładzanie kobiet. Oto donoszą z Nowego Jorku, że jeden z tamtejszych lekarzy Benjamin podejmuje się przywracania niewiastom ich młodzieńczego wyglądu i to, podobno, z nadzwyczaj pomyślnym skutkiem. Metoda jego polega na wstrzykiwaniu pacjentkom specjalnego serum, którego jest wynalazcą oraz stosowaniu promieni X. Dotąd „odmłodził" dr. Benjamin przeszło 70 pacjentek, przyczem doszedł do wniosku, iż do tej operacji nalepiej nadaje się wiek 45 lat. Między innymi skutkami, stosowania jego metody, daje się zauważyć wspaniały porost włosów, nawet u takich kobiet, które straciły włosy prawie w zupełności. — O ile powyższa wiadomość nie okaże się zwykłym ameryańskim humbugiem — to można przypuścić, iż dr. Benjamin stanie się najbogatszym człowiekiem w Ameryce. Któraż bowiem z bogatych a podstarzałych Amerykanek nie będzie chciała się odmłodzić, choćby to miało kosztować bajeczną ilość dolarów? . . .

Miljonerzy w niebezpieczeństwie. Bogacze amerykańscy, starzy kawalerowie i wdowcy, znajomości z kobietami wolnego stanu wystrzegają się jak ognia. W ostatnich czasach sądy tamtejsze rozstrzygały szereg spraw, wytoczonych przez kobietki bogaczom o niedotrzymanie przez nich zobowiązań ślubnych, a wszystkie te procesy kończą się przyznaniem grubych sum alimentowych. Obecnie piękna wdówka, pani de Bouchels, wytoczyła proces alimentacyjny starcowi siedmdziesięcioletniemu, fabrykantowi napojów z Kola, Cardlerowi. Starowina stawił się do sądu w otoczeniu wnuków. Sąd jednak zawyrokował na korzyść oskarzycielki, która przedstawiła świadków, iż Cardler młodą wdówkę w godz. wieczornych obwoził po Chicago samochodem.

Jak chińskie bandytki zdobywają mężów? Jak donoszą pisma amerykańskie z Pekinu powstała w głębi Chin doskonale zorganizowana banda rozbójnicza złożona z kobiet. Bandytki napadają na linji Peking Hanków jadących młodych mężczyzn i porywają swoją zdobycz. Zazwyczaj są to synowie zamożnych rodziców. Jak się okazało, bandytki chińskie dokonywały „porwania" nie tylko w celach rabunkowych, gdyż młodych swych jeńców zmuszały w pierwszym rzędzie do wybrania sobie z pośród członkiń bandy — dozgonnej towarzyszki. Tylko od rodziny tych młodzieńców, którzy nie wydawali się dość odpowiednimi na małżonków, żądano okupu.

Powojenny kryzys małżeński „Pięć lat wojny nauczyło kobiety, że mogą żyć bez pomocy mężczyzn. Nie chcą już mieć pana i władcy, ale przyjaciela, którýby je traktował jak równe istoty i pozwalał im żyć samodzielnie. Widzą małość mężczyzny który w małżeństwie szuka tylko pieniędzy.

Obecnie kobiety, zaprzestawszy polowania na mężów, rozpoczęły walkę o stanowisko własne. Są zdecydowane i praktyczne. Jest coś wzniosłego w ich gorliwości do pracy, w ich dążeniu do materjalnej niezależności, ażeby mogły następnie wybrać męża według swego serca".

Rezultat tego, jak sądzi Bordeaux, nie będzie zły. „Postęp ludzkości — mówi dalej — tworzył się zawsze przez śmiałe nowatorstwa. Obecny kryzys małżeński ma ścisły związek z palącemi sprawami wychowania, pracy, liczby urodzin i t.d. Kryzys skończy się, gdy obecne trudne warunki się poprawią. Jesteśmy w okresie odbudowy. Dzisiejsza młodzież musi z ciężkim trudem usuwać gruzy, które wojna w moralnem życiu nagromadziła. Potem zapanuje równowaga, także w dziedzinie życia płciowego".

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.